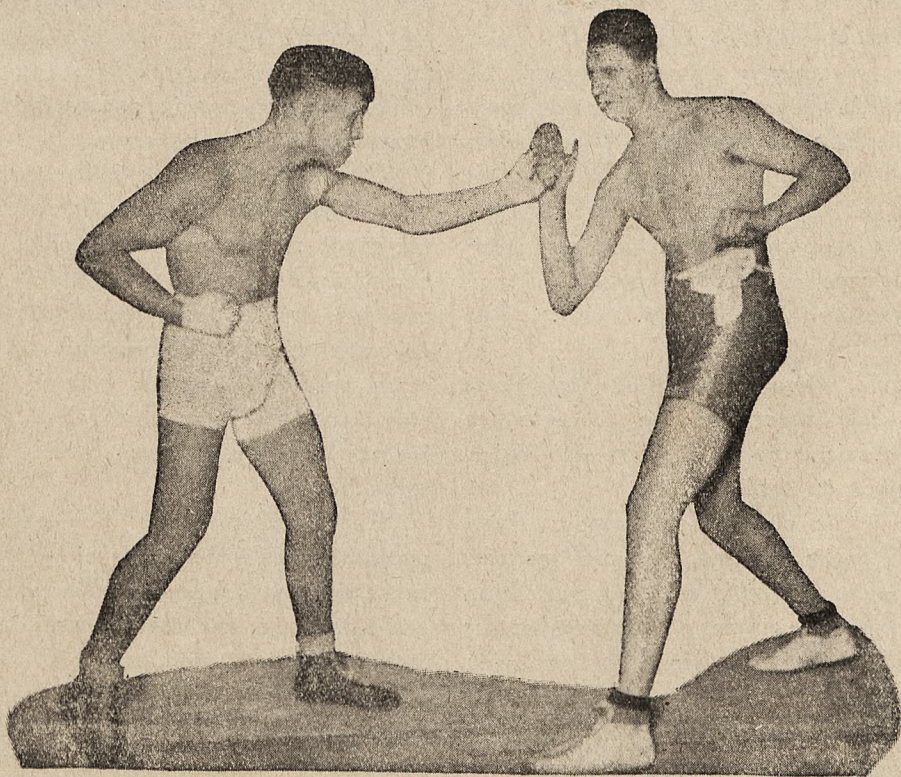


STADJON

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

TREŚĆ NUMERU: Ogień i dymy. *Dr. W. Miklaszewski* — Sprawdziany rozwoju cielesnego sportowca *M. K.* — Lekko-atletyczna zaprawa zimowa (ciąg dalszy). *Plum.* — Użycie nart w Finlandji. *Szczęśny Polomski* — Plethron — Bieg zawrotny. *T. R. G.* — Przegląd prasy. Organizacja narciarstwa w wojsku norweskiem. Narciarstwo. Lekka atletyka. Piłka nożna. Boks. Drzazgi. Komunikaty. Fundusz Olimpijski. Odpowiedzi Redakcji.

NAJWYBITNIEJSI BOKSERZY POLSCY



ERTMAŃSKI (Poznań) i Wiktor JUNOSZA (Warszawa)

Ogień i dymy

W propagandzie na rzecz sportu często spotykamy argumenty: Sport jest pożyteczny dla zdrowia fizycznego; i — sport jest pożyteczny dla zdrowia moralnego.

Zdaje się, że zrozumienie sportu w Polsce osiągnęło już ten poziom, na którym można wyrzec się argumentu tego, że względu na jego nieścistość, natomiast wyrażać się dokładniej a mianowicie, że sport może być pożyteczny dla ciała, duszy i umysłu. Różnicę między może być a jest podkreślamy dlatego, że formuła warunkowa wydaje nam się być o wiele owocniejszą, i oto dlaczego.

Skutkom rozpowszechnienia sportów przygląda się coraz uważniej świat wychowawczy, higieniści i publicyści. Dostrzegają nieraz, zamiast zapowiadanych przez przyjaciół sportu — skutków dobroczynnych, zniszczone serca, opustoszałe głowy i wyciębione sumienia. Więc formuła: sport jest pożyteczny — upada. Czy pociąga za sobą całą pożyteczność sportu? Bynajmniej. Bo oto z drugiej strony stwierdza się, że zamiłowania sportowe wielu, bardzo wielu, ludziom dają niespożyłą wprost odporność fizyczną, prężność duchową i na obliczach narodów kreślą cechy przodownictwa. Więc jasnym staje się, że w pewnych warunkach sport pomnaża zdrowie, w pewnych warunkach pracuje na rzecz moralności prywatnej oraz społecznej, w pewnych wreszcie warunkach wspiera pracę umysłową i zawodową. Jakże są te warunki?

Oto pytanie, którego samo już postawienie przedstawia duże znaczenie. Bo za pytaniem pójdzie dociekanie, a za dociekaniami — wnioski — i odpowiadająca im organizacja.

Tu uśmiechnie się zwolennik tezy: „sport dla sportu“ i powie zapewne, że popęd sportowy rodzi się z nizin psychiki, jest siłą żywiołową, daje blaski niespodziewane i tak nieobliczalne jak błyskawice w burzę. Gdzież tu go okiełznać warunkami? I powie nam jeszcze, że z szalenstw i bezsensów sportowych rozkwitał nieraz już postęp techniki. Przypomni, jaką rolę w rozwoju lotnictwa odegrało pięcie się do góry, walka o rekord wysokości, że łamańce akrobatyczne jakiegoś pilota-warjata stworzyły taktykę bojową lotników. Wychyli się poza tematy spor-

towe i powoła na „szalonego“ Zawiszę Czarnego, co samotrzeć na chmary nieprzyjaciół szarżował, przywiedzie nam na pamięć wqówz Samosierski i Saint-Cyr-czyków, którzy szli do boju w białych rękawiczkach, i wreszcie postawia pytanie, gdzie leży granica między szkołą bohaterstwa a areną swawoli puste, sensacji i fanfaronady.

Granica jest rzeczywiście trudna i nieuchwytna. Ale to samo zachodzi w świecie myśli i wszelkiej twórczości.

I am również z dziwactw fantazji wyłaniają się czasem kształty zyskujące trwałość i wartość ogólną, a jednocześnie bywa że ogień święty idzie na marne, albo zgoła na złą drogę. Cała wielka ważność sportu dla społeczności polega na tem, że sam przez się nie jest on wcale środkiem wychowawczym. Jest wyrazem prymitywnej energii życiowej. Jak rakieta, wysadzona w powietrze siłą prężności gazów, daje błysk, gwiazdy, girlandy ogniowe, spełnia pracę sygnalizacyjną i — wydziela niezawsze miłe odo, tak podobnie bywa ze sportem, którego społeczne wyziewy coraz wyraźniej się kładą na życiu publicznem, przyciągając uwagę tych, komu tężyzna narodu leży na sercu.

Chwali się medycyna społeczna, że ukreśliła głowę niektórym chorobom t. zw. społecznym, jak różne zarazy morowe z ospą na czele. Rzeczywiście coraz mniej ludzi umiera na choroby zakaźne. Ale jednocześnie statystyka stwierdza, że coraz więcej ludzi niszczą choroby nerwów, serca, przemiany materji, trawienia i t. d. Postęp cywilizacji, usuwając jedne zła fizyczne, stwarza nowe, z którymi nową walkę podjąć wypada.

Rozwój sportu w ostatnich czasach ma niewątpliwie przyczynę w reakcji na brak okazji do ruchu i czynu fizycznego. Zło społeczne zwane sedentaryzmem wywołało powszechne zainteresowanie sportem, który strzelił w górę jak raca gwiezdna. Ale już poszły wyziewy. Już widzimy nowe choroby społeczne. Oto ich imiona: spectatoritis, professionalism, semipro.

Wyliczyłem, te, które świecą dziś w każdym bodaj zeszycie poważniejszych wydawnictw sportowych na świecie szerokim. Co oznaczają — łatwo się domyślić. Spectatoritis, to manja robienia ze

sportu widowiska. Więcej ludzi przygląda się, niż sport uprawia — oto istota tej choroby. Pół-profesjonalizm zaczyna się już ukazywać i na horyzoncie naszym.

Gdy myślimy o naszych stosunkach, to nie domaganiem na które wypadnie zwrócić baczną uwagę jest nielojalność względem orzeczeń sędziowskich, przybierająca rozmiary niepokojące.

Jeżeli mamy mówić o pomyślnym wpływie sportu na charaktery młodzieży — to tę bolączkę najwpierw trzeba uregulować. Sądzymy, że dopóki świat sportowy nie posiadał poczucia powagi arbitrażu (rozmyslnie mówimy arbitrażu a nie arbitra), dopóty jest przedwczesnem chwalić się, że życie sportowe wytwarza społeczne wartości moralne.

Sprawdziany rozwoju cielesnego sportowca

Imię, przydomek i wizerunek zwycięzcy na zawodach zostają uwiecznione w czasopiśmie i związkach sportowych jako wyraz wyróżnienia i zachęty innych do ubiegania się o wawrzyny. Na tem kończy się zazwyczaj cała procedura, mająca cechy egzaminu uczniowskiego, po którym jedni dostają nagrody, drudzy promocje, inni pozostają w tej samej klasie, lub zostają zgoła wydaleny ze szkoły; a potem statystyka oblicza te wyniki procentowo. I koniec? Jest to stanowczo za mało. Nie tylko zwycięzca, lecz i każdy z uczestników zawodów powinien być oceniony ze stanowiska rzeczowego, jako wyraziciel cech, zasługujących na podtrzymanie i hodowanie, i dla wykrycia tych braków, wad, uchybień, które rozstrzygają z góry o niemożności wytrzymania współzawodnictwa. Słowem zawody powinny być nie tylko egzaminem, lecz i żywą pracownią doświadczalną, dokonywującą analizy sportowca i wykazującą jego najcenniejsze wartości.

Narazie rozpatrzę tylko wartości cielesne, zastrzegając z całą stanowczością, że i cechy psychiczno-nerwowe odgrywają rolę nie mniejszą, że niejednokrotnie spostrzegawczość, wrażliwość, umiejętność skupienia się na przedmiocie, wytrwałość, szybkość decyzji itp. stanowią więcej, niż dobry rozwój fizyczny, wyszkolenie i wyrobienie w danym rodzaju sportu.

O rozwoju cielesnym sportowca panują naogół dość mętne wyobrażenia. Ścisłe mówiąc, są one przeniesione wprost od laików, którzy przywiązują największą wagę do wielkości bryły cielesnej, nie uwzględniając nawet takich czynników, czy przeważają w niej tkanki czynne, np. kostna i mięśniowa, czy też bierne, jak tłuszcz. Jest to ocena zupełnie pierwotna, na jaką zdobywał się człowiek dziki, przywdziewający pióropusze, skrzydła, skóry zwierzęce itp., aby swą masą wydać się groźnym przeciwnikowi. Wyrazem jej był w carskiej Rosji wywatowany woźnica, generał i jego żona, i jest — sztukowany wysokimi obcasami i kapelusami

strojniś i strojnisia. Takie przesady mają jeszcze prawo obywatelstwa, chociaż doświadczenie codzienne dowodzi, że nietylko otyły jest mniej sprawny cielesnie od szczupłego, ale nawet atleta z olbrzymimi mięśniami może się dusić przy wykonywaniu zwykłej pracy, jeżeli jego serce nie jest odpowiednio rozwinięte.

Na wielkość bryły cielesnej wpływa wzrost i rozrost poszczególnych członków. Chcąc stworzyć sobie pojęcie o rozwoju cielesnym, należy zaznajomić się z temi wielkościami, ustalonymi przy pomocy pomiarów antropometrycznych. Rozpatrzmy więc niektóre z nich.

I. Wzrost.

Do najbardziej rzucających się w oczy cech zewnętrznych człowieka należy jego wzrost. Nie jest on jednak jedynie cechą zewnętrzną. Zważywszy, że fizyczne gorowanie nad środowiskiem daje szereg prerogatyw, bo pozwala objąć szersze widnokreśli, spojrzeć w oczy gromadzie, wyczytać z nich jej nastrój, oddziaływać nań we właściwym czasie i w odpowiedni sposób, uniknąć grożącego niebezpieczeństwa, łatwo jest zrozumieć, że jest to w rozwoju rodzaju ludzkiego cecha stwarzająca podstawy panowania jednych ludzi nad innymi. Ta wyższość wzrostu ma dość często wyraz i w pewnej przewadze cielesnej nad niższym: człowiek o dłuższych kończynach dolnych może robić dłuższe kroki, czyli zmieniać szybciej położenie w przestrzeni; człowiek o kończynach górnych ma większy rozpęd przy rozmachu, czyli siła jego natarcia i obrony jest większa. Wprawdzie różnica kilkocentymetrowa ręki może być wyrównana przez zaopatrzenie jej w nieco dłuższą maczugę, lub miecz, jednak znużenie tej kończyny powiększa się w stosunku prostym do jej obciążenia.

Spojrząwszy z tego stanowiska na znaczenie wzrostu w dziejach rozwoju socjologicznego człowieka, zrozumimy podstawy panowania jednostki rośniejszej (np. wódz,

naczelnik) nad niższymi współrodakami i roślejszego plemienia nad niższym sąsiadem.

Ale porządek taki nie posiada podstaw trwałości: wśród społeczeństw poszczególnych wyłamywanie się z pod przemocy klas panujących, czy to w postaci ucieczki plebejuszów na Górę Świętą, czy w postaci jakiegokolwiek rewolty, powtarza się na każdym kroku. Nie broń cielesna, lecz wytwór pracy mózgu wytwarza podstępność, podejrzliwość, chytryść, zawziętość, mściwość, okrucieństwo i szereg innych cech, zmierzających do zniweczenia prerogatyw wzrostu wysokiego i przywilejów rodów i szczepów. Obraz tej walki mamy zadokumentowany w rozmaitych pomnikach historycznych, np. w ustępach biblii, opiewających o wysłaniu do Ziemi Obiecanej wywiadowców, którzy mówią pełni strachu: „Ziemia ta, którąśmy przeszli i przeszpiegowali ją, jest ziemia pożerająca obywatela swoje, a lud wszystek, któryśmy w niej widzieli, jest lud wysokiego wzrostu.

Tameśmy też widzieli olbrzymy, syny Enakowe z rodu olbrzymów; i zdaliśmy się sobie przy nich, jako szarańcza, takimiż zdaliśmy się onym (4 Mojżesz XXII 33, 34). Na in-

nem miejscu mówi się: „Lud potężny, i wielki i wysokiego wzrostu, jako Enakimowie; ale wygubił je Pan przed nimi...” (Deuteronomjum II 21), czyli nie mogło się pomieścić w głowach żydów, aby można było zwalczyć takich siłaczów, więc musiał wygubić ich Pan.

Tosamo układanie się stosunków wytwarzających w społeczeństwie różnice stanowe i walkę ras, stykających się z sobą, spotykamy w pewnej mierze w każdej rodzinie wielodzietnej. Im ta rodzina jest bardziej pierwotna, im mniej więzią jej jest miłość wzajemna i poczucie wspólnoty, tem bardziej wypływają czynniki przemocy cielesnej. Wśród rodzeństwa pierwotny jest najbardziej ukochany, a to wytwarza właściwe cechy jego charakteru; pozatem jest on do pewnego wieku większy i silniejszy od rodzeństwa, które nieraz krzywdzi nielitościwie. Trwa to, dopóki młodszy nie wzmożę się na siłach, lub nie złączę się solidarnie, aby zbiorowo walczyć o swe prawa. Wytwarza to w nich pewne cechy psychiczne, które pozostają na stałe, chociaż w pewnym wieku następuje wyrównanie sił rodzeństwa. (c. d. n.)

Dr. W. MIKLASZEWSKI.

Lekko-atletyczna zaprawa zimowa

(Ciąg dalszy)

Ćwiczenia szybkościowe.

Ćwiczenia szybkościowe służą do wyrobienia własności jaknajszybszego skurczu mięśni, właściwości odgrywającej w lekkiej atletyce wybitną rolę. Ćwiczenia te cechuje silna, ale krótka kontrakcja mięśnia, po której przechodzi on natychmiast w stan spoczynku. Skurcz taki to przeciwieństwo ruchów wolnych, gdzie mięsień kurczy się

powoli i jednostajnie przez cały czas pracy. W ćwiczeniach tych możemy zastosować cały szereg ćwiczeń z grupy „wydłużających mięśnie”, a tylko sposób ich wykonywania — a więc w tym przypadku szybkość — nada im odpowiedni charakter. Specjalnie dobrymi ćwiczeniami tej grupy — to ćwiczenia na „punching-ball u” i piłce bokserkiej dwustronnie umocowanej. Pewne dodatnie znaczenie ma również szkolenie oka w pewności oceny położenia ruchomej piłki.

W ćwiczeniach z „punching-ball'em” staramy się trafić piłkę zawsze w miejscu jej największej średnicy. Ćwiczymy górne uderzenia proste p. i l. ręką z wykrokiem odpowiedniej nogi. Piłkę uderza się silnie pięścią (tą częścią, którą tworzą falangi I i staw tychże z kośćmi śródrečna) grzbietem zwróconym ku górze. Piłkę należy powtórnie odbić w momencie odbicia się jej od koła, wreszcie przy wielkiej wprawie przechodzimy bezpośrednio po sobie następujące całe serje uderzeń t. zn. „bębnienie”.

Podobne ćwiczenie wykonywa się na piłce dwustronnie umocowanej, którą przez ciągłe celne uderzenia stale utrzymujemy w ruchu. Kiedy zdobędziemy wprawę w celności uderzeń — staramy się, by nasze ciosy



Rys. 43.



Rys. 44.

były zadawane nie tylko ramieniem — ale by potrzebna do nich siła płynęła z odpowiedniego ruchu barku, z równoczesnym szybkim wyprostowaniem ramienia w stawie łokciowym.

Ćwiczenia, zwalniające mięśnie.

Ćwiczenia, zwalniające mięśnie, wplataamy do gimnastyki w tych wypadkach, kiedy mięśnie zmuszone były przez dłuższy



Rys. 45.

czas pozostawać w stanie skurczu. Mają one zadanie uwolnić nasze mięśnie z uczucia zeszywnienia, wywołanego ciągłym skurczem.

Uczucie zmęczenia i zeszywnienia zostaje wywołane prawdopodobnie przez ucisk długo skurczonej tkanki mięsnej na naczynia żyłne, które dzięki cienkim ścianom, ulegają kompletnemu lub częściowemu zwarceniu, przez co uniemożliwiony zostaje odpływ krwi, zawierającej produkty znużenia, pracującego dłuższy czas mięśnia.

Do takich należą przedewszystkiem luźne rzuty zupełnie bezwładnych rąk i nóg, podobnie jak gdybyśmy się starali strzepnąć coś nieprzyjemnego z ręki, lub zrzucić kawałek błota z nienagannie czystego trzewika. Ruchom tym towarzyszą również bezwładne ruchy całego ciała z równoczesnymi podskokami. (Ćwiczenie to zalecają Finlandczycy, jako poprzedzające wszelkie ćwiczenie lekko-atletyczne. Ma ono na celu rozruszać zeszywniałe mięśnie, oraz doprowadzić je do pewnej, korzystnej dla skurczu mięśni temperatury).

(c. d. n.).

M. K

ERRATA DO Nr 1.

| | | |
|--------------------|--------|-------|
| Zamiast rys. Nr 42 | ma być | 39. |
| " " | " 43 | " 40. |
| " " | " 44 | " 41. |
| " " | " 45 | " 42. |

Poprawki te odnoszą się do tekstu, a nie do rycin! Nr rys. podanych przeze mnie w nawiasach odnoszą się do książki, z której pochodzą.

UŻYCIE NART W FINLANDJI.

Zarówno kroniki, jak i fakty historyczne pozwalają mniemać, że Finnowie używali nart już w czasach bardzo odległych. Dwóch kronikarzy: Grek Prokopios i Got Jordanes używają do określenia Finlandczyków słowa „Seritofinnowie“, a około dwustu lat później, lombardczyk Paweł Warnefried tłumaczy tę nazwę jako mającą oznaczać „skaczących Finnów, gdyż na polowaniu na dużego zwierza skaczą oni na drzewach wygiętych łukowato“.

Epopoja fińska „Kalévala“ zawiera doskonały opis takiego polowania. Bohater jej Lemminkäinen winien był w celu pozyskania pożądanego dziewczyny wypełnić kilka prób, między którymi miał, ślizgając się na nartach, nabyć „rozpędu szatana“; wypełnił on to tak zażarcie, że „ogień buchał z nart, a gwiazdy sypały się z ich czubków“.

W „Kalévala“ spotyka się rozmaite nazwy dla nart, jak np. „lyly“ i „kalhu“. Pierwsza z tych nazw oznacza nartę „jadącą“, umocowaną do nogi lewej, która była (według ilustracji Olaus Magnusa, żyjącego w XV w.) o stopę dłuższa od „kalhu“, narty „pohajającej“, umocowanej na prawej nodze. W ten sposób jechało się (po równinie) tylko na jednej nartce zwanej „lyly“, podczas gdy odpychało się od powierzchni za pomocą „kalhu“. Biorąc pod uwagę powolność rozwoju ulepszeń w tych odległych czasach, pośród prymitywnych warunków, ten podział pracy nart na „ślizgającą się“ i „pohajającą“ wskazuje jasno, że dawność ich użycia liczyć należy raczej na tysiące, niż na setki lat.

Narciarstwo fińskie aż do drugiej połowy ubiegłego stulecia rozwijało się w dwóch zasadniczych kierunkach: przy polowaniu i jako środek komunikacyjny.

Mimo, że polowanie (głównie na wielkie zwierzęta) było uprawiane wyłącznie w celu zaspokojenia głodu, jednak z czasem, i to dość szybko, stało się narciarstwem sportem. Już użycie nart przez Lemminkäinen'a podczas chwytania „rozpędu szatana“ jest opisane bardzo sportowo.

Powiększanie się ludności czyniło polowanie na grubego zwierza coraz rzadszem, aż w końcu ubiegłego stulecia zostało ono jedynie zajęciem zawodowych myśliwych, polujących na łosia i rysia. Łowy obecnie ograniczają się przeważnie do polowania na zwierzę drobne przy pomocy sidła i potrzasków. Narty oddają tutaj bardzo wielkie usługi, służąc doskonale do spaceru po lasach. Przytem uciekająca zwierzęta nie decyduje o kierunku drogi myśliwca, jak to bywa przy polowaniu na grubego zwierza, lecz myśliwy wybiera sam sobie drogę najłatwiejszą, unikając dolin, gór i wąwozów specjalnie trudnych do przebycia. Najczęściej używane są narty dla osiągnięcia wyżyn obfitych w zwierzę, lub do odwiedzenia sąsiadów, których liczba wzrosła znacznie od czasu rozwoju rolnictwa i chowu bydła. Finn, który w lecie podróżuje wioślując, z jeziora na jezioro, w zimie przebywa jeszcze szybciej tę samą przestrzeń na nartach, jadąc po zamrożonych jeziorach.

W ten sposób narty stały się środkiem komunikacyjnym po utartych śnieżnych drogach i zamrzniętych jeziorach. Dlatego też ten rodzaj użycia nart doszedł do najsilniejszego rozwoju w chwili, gdy narciarstwo staje się sportem w istotnym znaczeniu tego słowa, mając przewzrostkiem na celu uzyskanie jaknajwiększej szybkości. Wyścigi w Uleaborgu zainicjowane w 1889 roku, nazwane przez lud „jarmarkiem uleabordzkim“, są pierwszymi narciarskimi zawodami sportowymi w kraju. Wyścigi odbywały się wyłącznie na płaskich terenach lodowych. Odrazu osiągnięto zupełnie dobre wyniki. Aapo Luomajoki, 47 letni narciarz, na trzecich zawodach w Uleaborgu, pokrył przestrzeń 30 km. w 2 godz. 13 min. 32 sek. W roku 1896 Kalle Jussila wygrał ów bieg w czasie 1 godz. 58 m. 12 sek., a w biegu 60 km. tenże narciarz zwyciężył w czasie 4 godz. 12 m. 55 sek.

Powoli wyniki te poprawiają się coraz bardziej i wreszcie w roku 1913 otrzymano następujące rekordy: Bieg 30 km.—1 godz. 34 min. 37 sek. (M. Koskenkorva); bieg 60 km, — 3 godz. 46 min. 7 sek. (E. Niska).

Narty fińskie dla nowych celów, do jakich miały służyć, ulegały różnym przemianom, mniej więcej w ten sam sposób, co i łódzie wyścigowe, na co niemało zresztą wpływały ich wspólne wystawy. Dziewięć i pół stopowe narty Haapavesi'ego o szerokości 6 cm. (używane w kraju Luomajokich, Ritola'ów i wielu innych słynnych narciarzy) polewane blyszcem i hartowane w ogniu, rzeczywiście przypominają nowoczesne łódzie wyścigowe.

Już na początku bieżącego stulecia narty fińskie odczuły nowe warunki sportu narciarskiego. W roku 1901 narciarze fińscy biorą udział w pierwszych zawodach Północy (Północne Igrzyska), w programie których narciarstwo było najważniejszym punktem. Droga tych biegów po raz pierwszy szła na przełaj (cross country), a nie była wytyczona na równej płaszczyźnie, co było zrobione pod wpływem biorących udział w wyścigach Norwegów, jak również ze względu wojskowych, gdzie narciarstwo na terenach dowolnych oddaje znakomite usgi. Nowe te warunki nie zmieniły jednak wyników, gdyż doświadczeni fińscy narciarze leśni Jussila i Hepoaho, zdobyli pierwsze nagrody na 30 i 60 km.

W Norwegii, dokąd użycie nart przyszło prawdopodobnie z Finlandji lub Laponji, narciarstwo, pod wpływem zupełnie odmiennych a specjalnych warunków terenowych rozwijało się zupełnie inaczej, niż w Finlandji. Podczas, gdy w Finlandji narty używane były głównie do jazdy po płaszczyznach lodowych, w Norwegii jazda odbywa się głównie w celach komunikacji między fjordami, pogórzach. W tych warunkach, gdzie zdradzieckie zasy śnieżne leżą grubymi warstwami na skałach, lekkonośne i łatwe do kierowania narty mają znaczenie zasadnicze. W tym przypadku narciarstwo wymaga nie tylko siły i wytrzymałości, lecz i zgrabności, kontroli ruchów, odwagi i szybkości decyzji. Zrozumiałem jest, że norweskie narciarstwo, bardziej urozmaicone i bogatsze we wrażenia, szybciej i silniej wpłynęło na rozwój tego rodzaju narciarstwa w Europie, oraz zamianę jego w odłam czysto sportowy.

Niepoślednią też rolę odegrało tutaj także geograficzne położenie Norwegii, która leży znacznie bliżej wielkich państw europejskich, niż Finlandja, a więc łatwiej Europa mogła się norweskim narciarstwem zainteresować. Najbardziej przyciągały uwagę świata sensacyjne skoki Norwegów na specjalnie zbudowanych odskocznicach. Śmiało rzec można, że narciarstwo norweskie zostało wszędzie przyjęte i utrwalone wraz ze swoimi cechami dodatnimi i ujemnymi. Nie orjentowano się w Europie, oprócz krajów północnych, że Finnowie, mimo innego kierunku narciarstwa, są również zdolni do wykonywania niemniej świetnych wysiłków sportowych. We

wszystkich wyścigach Północy, urządzanych przez Szwedów, gdzie Finnowie brali udział (w latach 1905, 1909, 1913 i 1920), wszędzie w biegach na 30 i 60 km. Finnowie zdobywali pierwsze miejsca.

Tym stanem rzeczy jednak się Finnowie nie zadowaliali. Na początku roku 1913 postanowili zwyciężyć Norwegów na ich własnym, słynnym terenie narciarskim w Holmenkollen, ponieważ Norwegowie po kilku nieudanych próbach nie chcieli współzawodniczyć więcej na lodowych terenach Finlandji. Zwycięstwo na torze w Holmenkollen było jednak ponad siły, lub raczej ponad umiejętności Finnow. Koskenkorva, aż do czasów obecnych najsławniejszy narciarz fiński, który w roku 1913 na zawodach Północy zdystansował zupełnie swych rywali szwedzkich i norweskich, przegrywa bieg, łamiąc nartę. Wąskie i delikatne wyścigowe narty fińskie nie wytrzymały terenu w Holmenkollen nawet pod stopami tak wytrawnego, rutynowanego narciarza, jak Koskenkorva; zbyt subtelne, przysły na górzystym, trudnym terenie, tak jak zbyt delikatna łódź wyścigowa przysłały na falach morskich.

Po zawodach tych zrozumiano w Finlandji, że narty fińskie bezkonkurencyjne na śliskich, płaskich terenach lodowych, muszą ulec zasadniczym zmianom, aby odpowiedzieć wymaganiom terenów leśnych i górzystych.

Z jednej więc strony zaczęto pracować nad zmianą konstrukcji nart, z drugiej zaś ćwiczone na terenach dowolnych, na jakich kilka lat przedtem, jazda na nartach poczytywana była za warjactwo.

Wysiłki te nie pozostały bez rezultatu. W roku 1922 Finnowie Antoni Collin i Tapani Niku, jadąc na nartach fabryki O. Y. Urheilutarpeita, zdobyli 2 pierwsze nagrody na zawodach w Holmenkollen.

Jest zupełnie możliwe, że w tym przypadku warunki specjalnie sprzyjały Finnom, ponieważ ciężki śnieg wskutek odwilży, nie wymagał tym razem tyle zgrabności przy zjazdach z gór. Następnym kilka lat dopiero zadecyduje któremu z narodów Północy przypadnie hegemonja w sporcie narciarskim na dowolnym terenie, gdyż na ostatnich zawodach bardzo dzielnie obok Finnow i Norwegów walczyli Szwedzi, aczkolwiek nie dorastali jeszcze do tamtych. W każdym razie ostatnie zwycięstwa w Holmenkollen dowiodły wielkiego rozwoju tego rodzaju narciarstwa w kraju Finnow; narciarstwo na płaszczyznach ustąpiło narciarstwu na terenach dowolnych, leśnych i górzystych. Fińskie narciarstwo terenowe przyswoiło sobie niektóre cechy narciarstwa płaszczyznowego i ogromnie rozpowszechniło uprawianie tego sportu w kraju. Obecnie zawody narciarskie są urządzone już nie tylko między miastami, lub między poszczególnymi szkołami, lecz nawet i między poszczególnymi klasami jednej szkoły. Wśród dorosłych najbardziej rozwinięta sport narciarski milicja ochotnicza. Najsilniej rozwinęło się narciarstwo wśród robotników leśnych, z pośród których rekrutują się obecnie najlepší narciarze fińscy.

Jednocześnie z narciarstwem na terenach dowolnych zaczęto uprawiać i skoki, do których główny popęd dały wspaniałe produkcje skoczków norweskich w Helsingforsie i Wybörgu. Dlatego te oba miasta posiadają najlepszych skoczków fińskich, którzy obecnie doszli już mniej więcej do klasy skoczków szwedzkich i norweskich.

Na zakończenie trzeba nadmienić, że do uprawiania tego wspaniałego i przyjemnego sportu, nie jest niezbędnym teren górzysty i obfity w głęboki śnieg. Ćwiczenia można doskonale odbywać na płaszczyźnie. Najzupełniej wystarcza teren o różnicach poziomu 5, 10 i 15 metrów. Pamiętać trzeba jedynie o tym, aby na terenach płaskich i śliskich używać wąskich i długich, lekkich i łatwo ślizgających się nart fińskich, podczas gdy na terenach dowolnych, górzystych i leśnych użyte być muszą narty eokolwiek zmodyfikowane: krótsze, szersze i solidniejsze.

Plum.

PLETHRON — BIEG ZWROTNY

Ćwiczenie lekko-atletyczne starożytnych Greków.

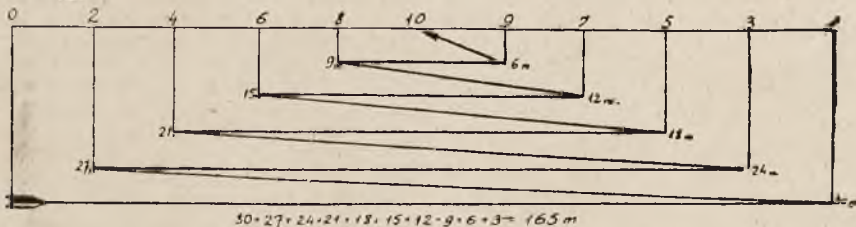
W dziele Klaudjusza Galena, lekarza z Pergam, który żył między r. 130 — 200 po n. Chr., napotyamy kilkakrotnie w rozdz. traktujących o podziale fizjologicznym ćwiczeń (VIII—XII) nazwę „Plethron”. W rozdziale X znajduje się nawet nieco wyraźniejsze objaśnienie tego słowa, oznaczającego ćwiczenie, zaliczone przez Galena słusznie do ćwiczeń szybkościowych, następującymi słowami: „Czas tedy jest przejść do tych ćwiczeń, które się wykonywa z szybkością, ale bez siły i natężenia”. Tu należy bieg, szermowanie z cieniem, ruchy rąk, ćwiczenia z workiem i małą piłką, przyczem ci, którzy się bawią, w pewnym oddaleniu tu i tam biegają. Tego rodzaju jest także bieg w plethron (miejsce 100 osób obejmujące) i wymachy rąk. *Pierwsze polega na tem, iż ten, który w plethron wciąż tam i napowrót bez opisywania łuku biega, każdy raz swoją drogę nieco skraca, aż wreszcie*

staje przy jednym kroku i t. d. Na tem się niestety cały opis tego ćwiczenia wyczerpuje.

Brak ścisłego oznaczenia mety stwarza pewne wątpliwości co do sposobu wykonywania tego biegu. Na pierwszy rzut oka wydaje się rzeczą nadzwyczaj prostą bieganie tam i z powrotem, i skracanie za każdym razem nieco drogi, wtenczas meta wypada w środku drogi, wynoszącej 100 stóp długości. (Rys. 1).

Wziąwszy jednak pod uwagę fakt, że Grecy uznawali w pentathlonie bieg tam i z powrotem, w którym okrażali słupek na półmetku, jako jeden, to wtenczas nasuwa się druga możliwość wykonania tego biegu a mianowicie, że „każdy raz skracano nieco drogę”, należałoby rozumieć drogę tam i z powrotem skróconą o pewną długość, czyli, że biegnący skraca za każdym razem drogę od strony pierwszego startu aż

RY. S. 1



„staje przy jednym kroku” na mecie będącej na przeciwnym końcu drogi. (Rys. 2).

Jest wreszcie trzecia możliwość wykonania tego biegu, analogiczna do drugiego sposobu, a mianowicie skracanie drogi przez przybliżanie za każdym razem półmetka, rozumiejąc za jeden raz bieg tam i z powrotem. Wtenczas meta wypada na starcie. (Rys. 3).

Przy pierwszym sposobie otrzymujemy o połowę mniej zwrotów (startów), aniżeli przy drugim i zarazem droga jest w pierwszym sposobie niemal o połowę krótsza. Jeżeli przyjmiemy dla równego rachunku długość ówczesnej stopy 30 cm. to długość toru dla plethronu wynosi 30 mtr. Według doświadczeń poczynionych przez francuskiego fizjologa Mareya, długość kroku w biegu szybkościowym na 100 mtr. wykonanym w 14 sek. wynosi 150 cm., a zatem na przestrzeni 30 mtr. przy tej samej szybkości wykonamy 20 kroków, czyli, że gdyby biegacz za każdym razem drogę o jeden krok skracał, to według pierwszego sposobu (Rys. 1) wykonywania tego biegu, biegłaby 20 razy tam i z powrotem zanimby „przy jednym kroku stanął” na mecie, a długość drogi, jakąby przebył, wynosiłaby 315 mtr. A więc przebiegnięcia 315 metrów drogi i to

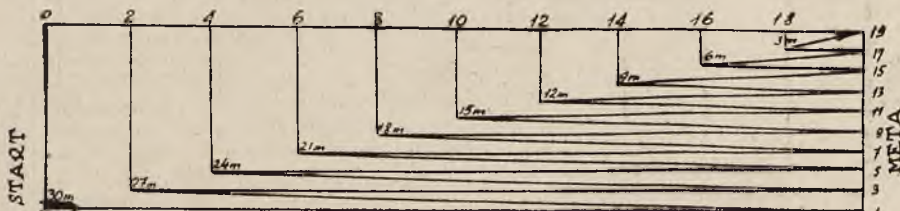
z 20-ma zawracaniami nie można zaliczyć do rzeczy łatwych. Bieg na tej przestrzeni przestaje należeć do biegów krótkich, szybkościowych, tembardziej, że skracano drogę o 2 kroki, t. j. o 3 mtr., a wtenczas na przestrzeni 30 mtr. wypada 10 zwrotów, i droga przebyta równa się 165 mtr. Ta przestrzeń prędzej się nadaje do wykonywania biegów szybkościowych i praca jest dużo łatwiejsza ze względu na tylko 10-krotne zwroty.

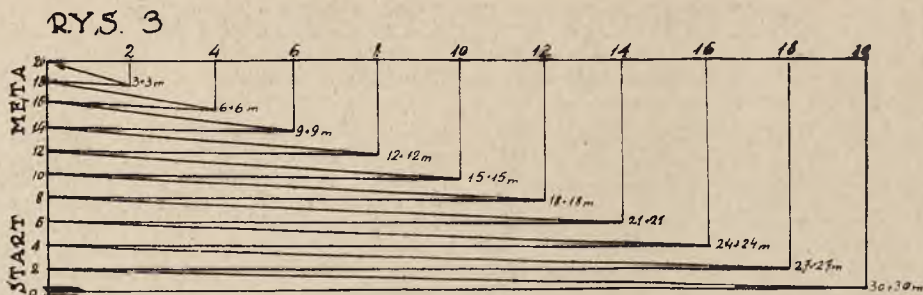
Drugiego i trzeciego sposobu (Rys. 2 i 3) wykonywania tego biegu nie można brać w rachubę ze względu na to, że przy skracaniu po jednym kroku długości 150 cm. musiałoby się wykonać 40 zwrotów, przebiegając przeszło 500 mtr. drogi, a przy skracaniu o 3 metry, wypada 20 zwrotów i około 300 mtr. drogi. Są to za długie przestrzenie, aby na nich można było wykonywać pracę szybkościową bez szkody dla zdrowia.

Lecz jakież cel miał ten plethron?

Po głębszem zastanowieniu się nad techniką tego biegu, dochodzimy do wniosku, że starożytni Grecy są jeszcze dotąd nieprześcignionymi mistrzami w sztuce kształcenia wszechstronnej sprawności cielesnej, bo w ćwiczeniu tem, dotychczas przez nas

RY. S. 2





przeoczonym, kryje się bardzo wiele zalet wychowawczych.

Wszelkie dotychczasowe biegi zawodnicze są całkiem do siebie podobne w tym względzie, że mają jeden start, po którym ciężar ciała raz puszczony w ruch jest popchniany siłą odbić nóg od ziemi, od startu do mety. Zależnie od tego, czy te odbicia następują po sobie szybciej, czy wolniej — mamy różne rodzaje biegów szybkościowych lub trwałych. Biegi te odbywają się w jednym kierunku, bez ostrych zakrętów, aby nie wstrzymywać pędu i nie nużyć biegnących. Chodzi zawsze o to, aby wydobyć z siebie tyle energii, żeby przebyć daną przestrzeń w jaknajkrótszym czasie. Wszelkie style dążą do tego, aby dostosować układ ciała i ruchy członków do pędu, który się odbywa w jednym kierunku.

Lekkiej atletyce brakowało dotychczas ćwiczenia, któreby z jednej strony wyrabiało zwrotność i zwinność ćwiczącego w biegu, a z drugiej — któreby można stopień rzutkości i zwinności ćwiczącego zmierzyć. Ćwiczeniem tem jest starożytny „plethron” — czyli bieg zwrotny na przestrzeni 100 stóp.

Wiemy z doświadczenia, że jest trudno wstrzymać pęd naszego ciała w szybkim biegu, a jeszcze trudniej jest zmienić kierunek biegu na przeciwny. Trudność ta jest tem większa, im większy pęd czyli szybkość była nadana ciału w pewnym kierunku.

Już bieg szybkościowy jednokierunkowy wymaga wielkiego wysiłku woli i pracy mięśni całego ciała, nagłe zmiany kierunku biegu, jakie mają miejsce w plethronie — pracę tę wyolbrzymiają i niewymownie utrudniają. Jeżeli weźmiemy pod uwagę już z natury niekorzystne umieszczenie środka ciężkości naszego ciała, że względu na wielkie oddalenie go od wąskiej podstawy, a następnie zastanowimy się nad siłą bezwładności, jaką stwarzamy przez szybkość, to musimy stwierdzić, że wstrzymanie ciężaru ciała i bezpośrednie nadanie mu szybkości w innym kierunku jest pracą, w której muszą brać udział nie tylko mięśnie nóg, ale w głównej mierze mięśnie tułowia, celem wstrzymania siły bezwładności i utrzymania silnie zagrożonej równowagi.

Aby pracę tę wykonać w jaknajkrótszym czasie należy współpracę mięśni nóg z mięśniami tułowia i pracą rąk zespolić przy zwrotach tak, aby sumą tych wysiłków było wstrzymanie pędu, utrzymanie równowagi i nadanie nowego pędu.

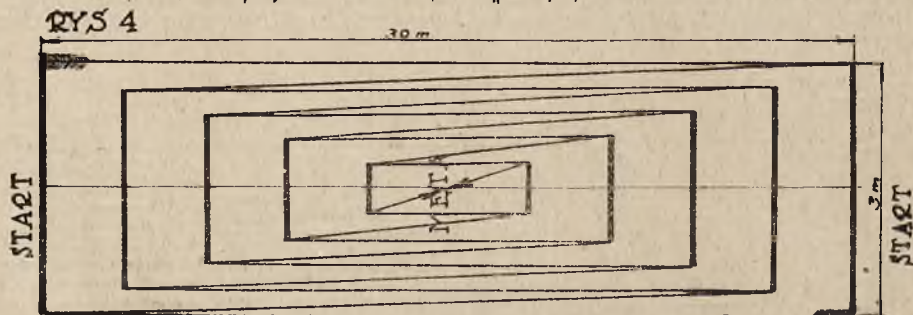
Przy każdym zwrocie następuje świeże skupienie i napięcie sił do zwinnego wykonania zmiany biegu w przeciwnym kierunku. Każdy zwrot jest zarazem startem do dalszego biegu, a cały bieg składa się z 10-ciu coraz do krótszych biegów, wykonywanych bezpośrednio po sobie.

Również w życiu codziennym znajduje bieg ten zastosowanie. Ilekroć nam musimy się nagle usunąć przed zagrażającym nam niebezpieczeństwem. Podobne sytuacje mają miejsce w grze w piłkę nożną, gdzie zwroty są niespodziewane i przyawkowe.

Techniczne wykonanie plethronu przedstawiam sobie następująco: bieżnia długości 30 mtr. a szerokości 3 mtr. jest podzielona przy pomocy 10-ciu progów wkopanych w ziemię, zaokrąglonych i wystających na 5 cm. nad ziemią, oddalonych od siebie co trzy metry. (Rys. 4). W środku bieżni znajduje się meta — jest to słupek wysokości dwa i pół metra, na którym u wierzchoła znajdują się 2 chorągiewki, umocowane na osiach tak, że ramiona chorągiewek mają położenie poziome względem ziemi. Od każdej chorągiewki zwisa linewka, za którą przybywający do mety pociąga i chorągiewkę stawia pionowo, co jest również znakiem dla sędziów do chwytania czasu. Na tak urządzonej bieżni odbywa się bieg dwójkami. Zawodnicy stają na starcie, który może być z dowolnej strony, w postawie niskiego startu i czekają na strzał. Każdy z zawodników ma 2-ch sędziów, z których jeden staje na starcie obok zawodnika, a drugi na przeciwnym końcu bieżni, obaj mają długie chorągiewki w rękę. Po strzale wybiegają zawodnicy i dążą do ostatniego progu na drugim końcu bieżni, od którego się odbijają i biegną w przeciwnym kierunku t. j. do pierwszego startu, tu jednak odbijają się już od następnego progu, i tak za każdym razem skracają drogę o jeden próg, który im ich sędziowie chorągiewkami wskazują.

Bieg jest nieważny, jeżeli zawodnik choćby raz

BIEŻNIA DLA „PLETHRONU”



ujmie drogi, t. zn. nie odbija się od progu, lecz przed progiem. Odbicie się za progiem nie unieważnia biegu, jednak jest ze szkodą dla zawodnika ze względu na stratę czasu i większą drogę. Zawodnik skończył bieg, jeżeli rozpoczął bieg od każdego progu i postawił chorągiewkę po swojej stronie przez pociągnięcie za linewkę. Najkrótszy czas osiągnięty w biegu rozstrzyga o zwycięstwie.

Zawodników można również ustawiać na przeciwnych końcach bieżni, a wtenczas biegają w przeciwnych kierunkach i schodzą się przy mecie. Przebiegnięcie plethronu w 25 sek. należy uważać za wynik dobry. Zwroty w biegu należy wykonywać tak, żeby się odbijać od progów na jednej połowie bieżni prawą nogą, a na drugiej — lewą, i uważać, aby się zwracać zawsze do środka bieżni, albo nazewnątrz, ale nie raz do środka, a raz nazewnątrz. Zwracanie i odbijanie wykonywa się w ten sposób, że skokiem robi się ćwierć obrotu i przyjmuje się skośne położenie do ziemi, około 25°—30° nachylenia, a opierając jedną nogę prosto na progu,

a drugą ugiętą w kierunku biegu i gotową do nadania ciału pędu w odwrotnym kierunku. W ten sposób rozkłada się pracę, wstrzymania pędu i nadania go w innym kierunku, na dwie nogi t. j. prostą wstrzymującą pęd i ugiętą wprawiającą ciało w ruch w odwrotnym kierunku. Przy skakaniu obu nogami na próg, traci się dużo czasu przez sam skok, a potem spóźnia się z ruszeniem z miejsca w drugą stronę.

Wygrzebawszy to ćwiczenie z gruzów ćwiczeń starożytnej Hellady, sądzę, że uzyska ono obywatelstwo na boiskach bujnie rozwijającego się polskiego sportu, i że lekka atletyka zyska do swego repertuaru doskonałe ćwiczenie cielesne o odmiennym od innych charakterze.

Pierwsze zawody w plethron odbyły się publicznie w czasie Igrzysk Sportowych, urządzonych z okazji poświęcenia chorągwi Szkoły Oficerskiej w Bydgoszczy w dniu 8 lipca 1923 r. Bieg ten podobał się ogólnie.

Szczęśny Połomski.

PRZEGLĄD PRASY

Trudno... dostałem łapówkę i muszę chwalić, zapewniam jednak uroczyscie że byłbym chwalił i bez łapówki.

Mówię o toruńskim *Sportowcu*. Redakcja tego pisma na wstępie pisze skromnie, że „staje przed czytelnikami... jako przed sądem, który ma zawyrokować... czy sprostaliśmy choć w części naszym zadaniom”.

„Nie ludzimy się nadzieją” — pisze ta Redakcja i wyraźnie przekręca głowę z szelmoskim uśmiechem, przyczem dla wszelkiej pewności daje numer gwiazdkowy na 48 stronach i to jaki numer! Ach! Jeżeli kiedyś ma powstać naprawdę historia polskiego sportu, to ten numer *Sportowca* będzie pierwszorzędnym źródłem. Takie artykuły jak M. Parta „Sport na Pomorzu”, R. Szczerbowski „Sport Zimowy”, T. Maltzego „Wioślarstwo w 1923 r.”, będą kiedyś napewno poszukiwanymi materiałami monograficznymi, z których umiejętny historyk stworzy nieprzeciętną całość. Już dziś warto, by niektóre zreszenia przeczytały je bardzo, a bardzo uważnie. Ot naprzykład ten ustęp gdzie jest mowa o pomorskim Sokole:

„Nieomal, że jedyną instytucją rozmięającą i uprawiającą sport w jego formach najprostszych był w czasach zaborów Sokół. I podczas gdy w innych dzielnicach Polski jak np. w Małopolsce to towarzystwo gimnastyczne, obok niezaprzeczonych zasług dla życia ideowego i fizycznego narodu, było niejednokrotnie terenem dla popisów tylko, dla osobistych aspiracji i ambicyjnych panów radców i nieradców, podczas gdy tam wiele było gniazd, których drubowie poza pięknym a barwnym strojem, poza występowaniem na pokaz z okazji przeliczonych uroczystości, nie wiele mieli wspólnego z życiem i wychowaniem fizycznym narodu, a tem mniej ze sportem, to tutaj na Pomorzu spotykamy obraz zupełnie odmienny. Sokoli pomorscy, stale szykanowani przez ciężką żelazną dłoń pruską byli ideowcami. Każdy wyczyn ich mięśni czy to w zamkniętej sali na przyrządach, czy rzadziej na wolnym powietrzu, nad wodą lub w sekcji „kołowników”, kosztował wiele ich uczestników. To też z góry Sokół wymagał ludzi tęch i duchowo i fizycznie, by tem skuteczniej przeciwdziałać uciskowi, by mieć odwagę śmiało stanąć w obronie swobody ruchów przynajmniej ciała polskiego. A jeśli nie wiele stonkowo było tych ideowców, jeśli i tu były wypadki, że ten i ów, którego do towarzystwa wprowadziła tylko osobista ambicja, tylko tani patriotyzm i tylko żądza tanej popularności, częstokroć chło-

rzył i niekiedy zżęcznie bardzo wycofywał się z „niepewnego interesu”, jak zwłaszcza osoby „wpływowe”, jeśli szeregi się stale brakowały, to wychodziło to tylko na korzyść towarzystwa, które powoli lecz stale teżało wewnętrznie i powoli, lecz skutecznie obejmowało całe Pomorze od niedawno pomorskiego Inowrocławia, dwoma drogami przez Toruń i Bydgoszcz ku morzu polskiemu”.

Albo ów fragment z artykułu dr. Budzińskiej-Tyllickiej, który stanowczo zasługuje na to, by go szeroko i daleko rozgłosić. Nie do sportowców przecie wygłoszone są słowa:

„I z przerażeniem zaczynamy spostrzegać i rozumieć, że młode pokolenia coraz bardziej karłowacieją, coraz bardziej zmniejsza się odporność ich organizmu na epidemie i różne zarazki chorobotwórcze, na zimno, wilgoć i inne zmiany temperatury, coraz częściej widzimy blade, rachityczne twarze dziecięce; zdenerwowaną i neurasteniczną młodzież i coraz bardziej wzrastający procent ofiar gruźlicy... A i charakter będący w bezpośrednim związku z fizyczną stroną organizmu, staje się mniej wytrwałym, mniej dzielnym, mniej nieustraszoną. Aby ratować społeczeństwo od moralnego zwyrodnienia, pojawiają się liczne stowarzyszenia i zreszenia etyczne, dążące do odrodzenia ludzkości i podejmują walkę z alkoholizmem, z rozpustą, z militarystem...”

Nawet w kronice daje „Sportowiec” materiał pierwszorzędny, zamiast cennych uwag w rodzaju „Gapiowski postanowił zostać mistrzem Polski” (wybaczyć inne Redakcje). Jako przykład takiej notatki kronikarskiej, która jest pierwszorzędnym materiałem propagandowym podaje np.:

„Ile Paryż wydaje na wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej. W numerze lutowym „La médecine scolaire” 1923 r. czytamy następujące ciekawe zestawienia sum, jakie m. Paryż w r. 1923 wyznaczyło na powyższe cele, a mianowicie: Opieka higieniczno-lekarska nad wszystkimi szkołami państwowymi i prywatnymi 607.000 fr. Na odkażanie pomieszczeń szkolnych i ustępów 114.000 fr. Natryski w szkołach powszechnych i ochronach 2.500 fr. Na drobne wydatki dla ochron i szkół powszechnych 287.300 fr. Na powtórne zaszczepienie ospy 3.800 fr. Na instruktorów wychowania fizycznego 900.000 fr. Na konkursy komunalne strzelania, gimnastyczne i wyszkolenia wojskowego 5.000 fr. Zapomoga dla ochronek na rozdawnictwo odzieży i obuwia 150.000 fr. Zapomoga dla towarzystw gimnastycznych, wychowa-

nia fizycznego, wyszkolenia wojskowego, sportowych, strzelania i t. p. 44.300 fr. Zapomoga dla towarzyszy sportowych na cele urządzenia boisk, przeznaczonych dla komunalnych ośrodków szkolnych wychowania fizycznego 1 milion fr. Na urządzenie i prowadzenie szkół i klas na wolnym powietrzu 100.000 fr. Razem 3.614.950 fr. Co przerachowane na nasze pieniądze wynosi około 9 miliardów marek rocznie. W taki to sposób miasto Paryż pojmuje znaczenie opieki higieniczno-lekarskiej i wychowania fizycznego dla młodzieży szkolnej".

Oj!!!

Doprawdy! Przy takim doborze tekstu było zbytbytecznym ugięciem T.R.G. w wierszu:

„Panu T. R. G.

Nie każdy potrafi pisać „Przegląd Prasy“
dodać doń humoru nieprzeciętną dozę,
tylko Wy, stateczni krzewiciele rasy,
umiecie zabarwiać poezjami prozę,
A my, Toruniacy, choć tak bardzo chcemy
rozweselić „rajców“ grodu Kopernika,
by z nich grosz wydusić, — nijak nie możemy
cudów tych dokazać...

I sport nasz zanika“.

...i tak byłbym chwałił dla swej przyjemności,
Sportowca chwały, a innym pismom na złość.

Niemniej bogato wystąpił, trzy razy droższy zresztą, (600.000) *Przegląd Sportowy* 38 stron na dobrym papierze z ilustracjami (mówi się: proszę siadać!) Pismo to na gwiazdkę nie dokuca nikomu nawet P.K. I.O. Przypnać należy, że nie miała w tem zasługa G. Tela, który wypełnił większość numeru utworami swego wypróbowanego pióra i debiutującego humoru ...w aforyzmach. „Sprawy zasadnicze“ reprezentuje doskonale jak zawsze inż. Christelbauer, a p. Brand pisze obszernie o grach olimpijskich. Trzeba przyznać, że pisze w sposób przystępny. Przymioma, że „gry olimpijskie miały przebieg niezmiernie interesujący“, że czasów w biegach nie mierzono, że „Arystoteles był jednym z największych filozofów“ a Neron rzymskim cesarzem, i że krowa, którą Milon obnosił po stadjonie miała cztery lata. Prócz tych wiadomości, które nie były dla nas niespodzianką, podaje autor i inne, zupełnie nowe, jak np. że Olimpia leżała u stóp góry Olympis...

Żałujemy, że Redakcja *Przeglądu* nie podpisała bodaj pseudonimem feljetonu „O nowych rekordzistach polskich“, w którym ktoś nieznanymi, z dużym sentymentem, z nieprzeciętną swadą opowiada jak ojcowie miasta Lwowa sport popierają. Szkoda tylko, że zapomniał wymienić nazwisko tak wybitnego i zasłużonego opiekuna sportu jak wiceprezydent Stahl. Trudno streścić w kilku wierszach artykuł G. Tela o „stawnictwie piłkarskim“ lub wspomnienia Synowca. Mimo, że „zjadliwi konkurenci“, chętnie poradzimy czytelnikom naszym przeczytanie tego numeru *Przeglądu*. Dla tych, którym to trudno uskutecznić, przytoczymy aktualne obliczenie kosztów ekspedycji piłkarskiej na Olimpiadę:

„Ogółem liczyć się należy, że ekspedycja składająca się będzie z dwudziestu osób. Każdy zrozumie, że koszt takiej wyprawy będącym nie małe, jeżeli uwzględnimy, że już trzy tygodnie przed wyjazdem będzie trzeba do osiemnastu osób utrzymywać już w Polsce. Przypuścimy, że drużyna nasza pozostanie w Paryżu przez 20 dni, gdyż trudno jest, aby wyjechała natychmiast po klęsce, nie korzystając ze sposobności nauczania się czegoś od innych, to samo utrzymanie ekspedycji w Paryżu przez 20 dni kosztować będzie 3200 dolarów, licząc po osiem dolarów na osobę dziennie. Kwota ta wydaje się na pierwszy rzut oka przesadzona, w rzeczywistości jednak skarbnik ekspedycji będzie musiał dobrze ścisnąć kieszeń, aby jej nie przekroczyć. Utrzymanie bowiem i mieszkanie w wiosce olimpijskiej ma kosztować przeszło trzy dolary, wiadomo zaś, gdyż

jest to prywatne przedsiębiorstwo, jak smutno będzie wyglądało to pomieszczenie i wyżywienie. Jeżeli więc cenę w wiosce Olimpijskiej przyjmijemy za podstawę kalkulacji, to wówczas kwota powyżej podana przyjmie realne kształty. Do utrzymania dodać należy jazdy, kąpiele, drobne wydatki i rozrywki, co wszystko w okresie Olimpiady nie będzie w Paryżu należało do rzeczy tanich“.

Z kolei *Sport* lwowski bierzemy do ręki. Stanowczo redakcję pism sportowych wystąpiły co się zowie. Zbierchowski, Wasylewski, Bjsmond, dr. Kordys—Prof. Wacek myśli o dziennikarskim rekordzie. Od niego to widać zarazit się poglądami Zbierchowski, który na nowy rok życzy ni mniej ni więcej:

„Związkowi Związków Sportowych.

Sport to jest żywioł, ruch, czynu gorączka,
Niech więc nareszcie opuści Was śpiączka,
Bo nim wydacie Kalendarz sportowy
Sennik egipski zaproszy Wam głowy.

Polskiemu Komitetowi Igrzysk Olimpijskich

Niechaj Wam Witos da wszystko co może,
Aby pojechać mogli za to złoto
Prezes, sekretarz i skarbnik nieboże —
A zawodnicy — niech idą piechotą.

Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej

Ze znakomitych zewsząd polskich drużyn
Złóćcie nareszcie skład takiej jakości,
Aby nas w kraju nie bił każdy z gości.
Czech, Węgier, Niemiec, Szwed, Rumun lub murzyn“.

A na wstępie redaktor znalazł doskonały sposób wykazania PKIO jak się pracuje. Oblicza, że na Olimpiadę zebrał dotąd 250 milionów. Ma prawo wymyślać ten kto pracuje. Takich więcej!

Jedno nam robi przykreść, ale nie z winy *Sportu*. To notatka kronikarska.

„Walka dr. Leser contra Brand, albo, jak chcą niektórzy dr. J. Lustgarten contra dr. Leser; są tacy, którzy twierdzą, że p. Brand jest tylko manekinem, niezdolnym samodzielnie do prowadzenia tak mistycznej roboty. Ostatnie pociągnięcia obu matadorów świadczą najlepiej o zawziętości, z jaką się walka prowadzi. P. Brand, któremu w „Tygodniku“ zarzucano, że dobrze zarobił na tournée Cracovii po Hiszpanji, przerzucił teraz swe działania na zagraniczny teren i stanął, z łam „Kickeru“ ostrzeliwuje najczulsze miejsce „Tygodnika“, jego korespondentów zagranicznych, (którymi się dr. Leser tak szczyli), wyrażając zdziwienie, jak mogą kompromitować się ludzie w rodzaju Fischera lub Kopenhela, pracując w „Tygodniku“, chociaż każde inne, lepsze pismo sportowe w Polsce na lepszych warunkach przyjmie ich współpracę. Naturalnie, że mocno tem zirytowany dr. Leser, nie pozostał bez odpowiedzi i w słowach, nie całkiem wersalskich, nawymyślał p. Brandowi w „Tygodniku“ od niedowierzonych młokosów i t. p.“

Niewolno ekspertować domowych brudów więcej przynosi to szkody dobrej sławie imienia polskiego niż pożytku. Dr. Leser nie należy do naszych przyjaciół, niemniej przeto uważamy, że sposób w jaki go zaatakowano jest szkodliwy... nie dla niego.

Redaktor Wacek wtargnął dalej poza ramy własnego pisma. Oto *Przegląd Myśliwski* i *Łowiectwo Polskie* daje wstępny artykuł dr. Sandera p. t. „Przyszłe zawody olimpijskie a myśliwstwo“. To polemika z prof. Wackiem. Jeszcze raz czy łowiectwo, czy myśliwstwo jest sportem. Szkoda, że istotą sporu jest brak istotnego zrozumienia, o co prof. Wackowi chodziło. Świadczą o tem wymownie słowa:

„I dlatego nie rozumiem dlaczego prof. Wacek w artykule zatytułowanym słowami, między którymi znajdują się i takie, które ze sportem nie mają nic wspólnego, wszczął w nim właśnie alarm o losy

przyszłych zawodów olimpijskich i udziału w nich naszych strzelców. Nie rozumiem nadto tego alarmu tem mniej, skoro prof. Wacek w tymże samym artykule pisze, że Związek Związków Sportowych poruczył organizację zawodów o mistrzostwo polskie w strzelaniu PZM będącemu już członkiem Związku Związków Sportowych i że PZM ten mandat przyjął. Skoro tak się stało, to możemy się tylko cieszyć, że sprawa znajduje się w dobrych rękach, a każdy pragnący być do zawodów zakwalifikowanym, powinien poddać się odnośnym zarządzeniom PZM, a to choćby nawet tylko ze względów czysto oportunistycznych, boć chyba sam prof. Wacek przyzna, że nie czas teraz spierać się o to, czy organizacją tych zawodów ma się zająć PZM, który już jest członkiem Związku Związków Sportowych i tą sprawą już się zajął czy też C. Zw. P. St. Ł. jakoteż Małop. Tow. Łowieckie, które prof. Wacek wezwał do wypowiedzenia się w tej sprawie w swym „Łowcu”, a które poparą najgoręcej usiłowania PZM w godnym wywiązaniu się z przyjętego na się obowiązku, mającego wprawdzie mało co z myślistwem narodowym, lecz dużo z chlubą naszego narodu, wspólnego.

W końcu notuję, że o ile mi wiadomo, MTK otrzymało już odezwę PZM, zapraszającą do poparcia go w staraniach około sprawy wysłania najlepszych strzelców na Olimpiadę“.

Innego typu pismem jest poznański *Sportowiec*, który coraz wyraźniej proteguje boks i atletykę (prawda, że tęga zima). Pismo to powinno się z cząsem przekształcić na ilustrowany tygodnik, gdyż i tak często odstępuje od typu poświęconego biuletenu. W ostatnim n-rze czytamy ciekawą wzmiankę:

„**Studenci niemieccy za sportem.** W dniu 14 b. m. odbyła się na uniwersytecie w Berlinie wielka demonstracja na rzecz sportu studentów niemieckich, zwołana przez urząd wychowania fizycznego uniwersytetu. Inicjatywa do tego wyszła z pruskiego ministerstwa wiedzy, sztuki i wychowania fizycznego. (Proszę wyraźnie czytać!)“

Proponujemy zmienić przypisek Redakcji na „Uprasza się o przedruk“.

T. R. G.

Organizacja narciarstwa w wojsku norweskiem

5 kompanij cyklistów (1 na każdą z 5-tych dywizyj południowych) stanowi jednocześnie oddziały narciarskie.

Każda kompanja liczy: 3 oficerów, 21 podoficerów i kaprali, 2 trębaczki i 106 walczących szeregowców; z niewalczących widzimy: 1 oficera sanitarnego, 1 sierżanta sanitariusza i 12 szeregowców niewalczących. Każda kompanja posiada 4 karabiny maszynowe. Kompanje te odbywają swoje ćwiczenia na zmianę latem i zimą.

Oprócz tego we wszystkich 6-tych dywizjach pewna ilość bataljonów używa nart jako środka komunikacyjnego.

Są to zwykle bataljony piechoty po 4 kompanje, z których każda liczy: 3 oficerów, 21 podoficerów i kaprali, 3 trębaczki, 219 szeregowców walczących, 15 podoficerów i szeregowców niewalczących.

Oddziały te należy uważać tylko jako *oddziały piechoty na nartach*, a nie za rzeczywiste oddziały narciarskie, wobec tego, że nie wymaga się od nich niczego więcej, jak możliwości przenoszenia się na nartach z miejsca na miejsce, z zachowaniem ordynek, w odpowiednim terenie.

Wszystkie oddziały formowane z okolic wybitnie narciarskich można w razie mobilizacji bez uprzedniego przygotowania pokojowego, postawić na narty w porze zimowej.

Doświadczenia poczynione z rzeczywistymi oddziałami narciarskimi można streścić jak następuje:

1. Oddział narciarski powinien składać się z *doborowych* narciarzy (komenda i szeregowcy).

2. Liczebność kompanji nie powinna przekraczać 150 ludzi.

3. Oddziały narciarskie powinny być organizowane i ćwiczone w czasie pokoju.

*

Obecnie dąży się do tego, by w wyższym stopniu niż dotychczas móz wykorzystać umiejętność jazdy na nartach, w celu stworzenia rzeczywistych *oddziałów narciarskich*: t. zn. oddziałów zdolnych wykonać charakterystyczne właściwości narciarstwa. Oddziały takie powinny móz wykonywać szybkie przemarsze w każdym terenie.

Pierwszym warunkiem do tego jest dobór najbardziej biegłych jeźdźców. Przeprowadzenie tego ma być ułatwione przy pomocy cywilnych organizacyj sportowych. (Norges Skiforbund) — Norweski Zwią-

zek Narciarski liczy około 29.000 członków zgrupowanych w około 500 klubach.

Kluby narciarskie mają obowiązek składania relacji o młodzieży podlegającej poborowi, która odpowiada pewnym wymaganiom co do biegłości narciarskiej. Ponieważ wymagania te są dosyć wysokie, materiał poborowy w ten sposób osiągnięty powinien być doskonały.

Ma to na celu zebranie wszystkich biegłych narciarzy w jednej, a ewentualnie w kilku kompanjach każdego pułku. Kompanja do której ci narciarze zostają przydzieleni oddaje odpowiednią liczbę zwykłych piechurów do innych jednostek, i na stopie wojennej staje się kompanją wyłącznie narciarską. Przewiduje się dla tych kompanij ćwiczenia narciarskie w czasie pokoju w ten sposób, że część ćwiczeń naznacza się na porę zimową.

*

Tabory. W porze zimowej tabor na saniach okazał się najużyteczniejszy. Potrzebne jednak mu są drogi. Wskutek tego nawet rzeczywiste oddziały narciarskie zmuszone są trzymać się dróg, jednakże wystarcza dla nich już licha droga wiejska.

Ażeby oddziały narciarskie możliwie uniezależnić od dróg, używa się podczas ruchu oddziałów saneczek na szerokich płozach podobnych do nart.

Sanki te ciągną narciarze sami w liczbie, 8—10 na każde. Robota to dla ludzi męcząca a oddział mający ciągnąć za sobą taki tabor przez czas dłuższy, może tylko powoli się poruszać. Bardzo są one jednak przyteczne na krótkie przestrzenie i trudno bez nich zabezpieczyć dowóz amunicji, żywności, transport rannych podczas akcji bojowej.

Dla wszystkich oddziałów piechoty na nartach, które i tak muszą manewrować w pobliżu dróg, używa się taboru wozowego i motorowego.

Pomieszczenie. Oddziały narciarskie szukają pomieszczeń w kwaterach; wyćwiczony jednak oddział umiejający urządzać biwak zimowy, nie ucierpi zupełnie biwakując 3 — 4 doby, a nawet i dłużej w tęgi mroz, pod gołem niebem. Namioty są dosyć obszerne i mieszczą 16 — 20 ludzi. Rozpina się je z płatów należących do rynsztunku każdego żołnierza, a ustawia się w ten sposób, aby można palić ogniako we wnętrzu namiotu.

Zaopatrzenie. Wyekwipowanie i uzbrojenie oddziału narciarskiego jest to samo, co u piechoty i jedno zimą i latem. Odzienie jednak powinno być grubsze i cieplejsze zimą.

Narty powinny być szczególnie solidne ze względu na to, że żołnierz w rynsztunku polowym jest cięższy od zwykłego narciarza. Używa się 1 lub 2 kijki; lepiej jest posiadać 2 kijki.

Taktyka. Z powodu długości nart, oddziały narciarzy w orydyku marszowym muszą się rozciągać na długiej przestrzeni. Trzeba zatem, by oddziały takie — w liczniejszym zespole manewrowały w szerokim szyku, kompanje w czwórkach, bataljony w kolumnach po 2 lub 3 kompanje i t. d. Oddziały będą mogły w ten sposób obywać się bez dróg.

Drogi trzeba pozostawić głównie oddziałom konnym i kołowym, jakoteż taborom.

Za wtyczną w taktyce dla oddziałów narciarskich przyjęto konieczność zajmowania terenów położonych wyżej, aniżeli miejsca obsadzone przez przeciwnika, by móc w ten sposób wykorzystać pęd z góry, jeżeli chodzić będzie o szybkie zbliżenie się do nieprzyjaciela podczas walki.

NARCIARSTWO

Kurs Narciarski w Zakopanem, urządzany przez Tatzańskie Towarzystwo Narciarzy, odbył się w Zakopanem dnia od 26 do 31 grudnia przy sprzyjających warunkach śniegowych. Zgromadził około 250 uczestników z czego większość z Warszawy (z Warszawskiego Klubu Narciarzy). Kurs był podzielony na 3 grupy: 1) nowicjusze, prowadzony przez podpułkownika inż. A. Bobkowskiego; 2) wprawnych — przez W. Czerwińskiego; 3) zawodników — przez mistrza Polski z lat 1922—23 Andrzeja Krzeptowskiego. W przeciągu stosunkowo krótkiego czasu wyniki osiągnięte przez uczestników kursu były tak poważne, że z pośród nich kilku nowicjuszy w zawodach na Kalatówkach zdobyło pierwsze miejsca. Na zakończenie kursu odbyła się wycieczka na Halę Kondratową prowadzona przez inż. A. Bobkowskiego.

Prowadzili kurs pp. Andrzej i Adam Krzeptowscy, W. Czerwiński, Gałęzowski, Trzeciński, lwelski i inni.

*

Zawody narciarskie urządzone przez T. T. N. na Kalatówkach w Zakopanem dn. 30.XII. 1923 r. Z okazji obchodu 15 lecia TTN odbyły się dn. 30 grudnia zawody narciarskie. Program zawodów obejmował biegi seniorów I i II kl., juniorów i nowicjuszy, bieg dzieci i bieg sztafetowy. Zawody w skokach nie odbyły się z powodu małej ilości śniegu. Po raz pierwszy wprowadzono w tych zawodach trasy biegów na wzór uprawianych zagranicą t. j. ze startem i metą w jednym miejscu. Jest to jeden z ważnych momentów w narciarskim zawodnictwie, który dał nam doskonałe pojęcie o wymaganym na Zachodzie nie tylko opanowaniu technicznym nart, lecz i przygotowaniu lekko-atletycznym.

Wyniki biegów następujące:

Bieg seniorów pierwszej kl. (ponad 30 lat), długość trasy 7 klm. 1) Jan Cieniec 48:48.

Bieg seniorów drugiej kl. 1) Motyka Juljusz SNTT 39:19, 2) Wilga Edward SNTT 39:55, 3) Rein Artur AZS 41:03.

Zawodnicy poza konkursem. 1) Lasak Jan SNTT 35:54, 2) Gąsienica Władysław SNTT 36:47, 3) Czech Władysław 38:39.

Bieg juniorów. 1) Żydkowicz Władysław SNTT 21:53, 2) Seidel Tadeusz SNTT 23:26, 3) Tatar Andrzej SNTT 24:06.

Bieg nowicjuszy. 1) Jezierski Józef TTN 26:47, 2) Motyka Zdzisław SNTT 27:19, 3) Schwartzbart Julian 30:51.

Trasa juniorów i nowicjuszy wynosiła 4 klm.

Bieg dzieci 1) Storch Otto 12:23, 2) Góraś Stanisław 12:35, 5) Berych Władysław 12:47.

Bieg sztafetowy. 1) sztafeta: Gąsienica Władysław, Wilga Czech Jan, SNTT 36:27; 2) sztafeta: Hubert Jan, Krzeptowski Andrzej, Sieczka Stanisław SNTT 36:50, 3) sztafeta: Daniec Juljusz, Wacław Czerwiński, Makowski Stefan, kluby lwowskie 37:10.

Oprócz żetonów, zwycięzcy otrzymali nagrody honorowe, ofiarowane przez TTN i firmy: Gebetner, Batka, Zwoliński, Leinsten, Bézé, Góraś, Szaroch, Ciszewski, Skorczewski, Birtus, Rokicki, Leserkiewicz i Komispol.

Warunki atmosferyczne były przyjazne; do tysiąca osób przylgających się. Bardzo wielkie usługi oddało rozbudowane w tym roku schronisko TTN na Kalatówkach.

Kierownictwa biegów podjął się mistrz polski pan A. Krzeptowski; sędziowali pp. Stanisław Fächer, dr. Bolesław Macudziński, ppłk. Tadeusz Grabowski, dr. Ferdynand Götel, Hugo Grossmann, J. Głowczewski, prof. Jan Pawlikowski i Adam Krzeptowski. Pomoc sanitarna: dr. Nowotny.

*

Mistrzostwa Polski w narciarstwie odbędą się w drugiej połowie lutego.

LEKKA ATLETYKA

Najlepsze wyniki pań w r. 1923.

Bieg 60 m. 8'4 s. — Rzeźnicka (Warsz.) i Szymanowska (AZS); 8'6 s. — Szmendziukówna (Pogoń).

Bieg 100 m. 14'1 s. — Rzeźnicka (Warsz.); 14'2 s. — Szmendziukówna (Pogoń); 14'4 s. — Smidówna II (Polonja).

Bieg 200 m. 31'4 s. — Kwaśniewska (Pol.); 31'6 s. — Smidówna II (Pol.); 31'9 s. — Gwizdałówna (Pog.)

Bieg 300 m. 56'4 s. — Gwizdałówna (Pog.)

Bieg 1000 m. 4:08'8 — Thomasówna (Warsz.)

Bieg 65 m. z płotkami. 13 s. — Szmidówna II (Pol.); 13'1 s. — Kielichówna (Pol.)

4 × 60 m. 34'9 s. — Warszawa; 35'8 s. — Pogoń.

4 × 100 m. 58'9 s. — Pogoń; 60'3 s. — Polonja.

Skok w dal. 443 cm. — Lubecka (Sokół — Warsz.); 435 cm. — Rzeźnicka (Warsz.); 422 cm. — Szymanowska (AZS).

Skok wwyż. 129½ cm. — Witkowska (Sokół — Warsz.); 129 cm. — Woynarowska (AZS); 126 cm. — Diteczukówna (Pog.)

Kula. 8'05 m. — Diteczukówna (Pog.); 6'94 m. — Smidówna I (Pol.); 6'45 m. — Jabłczyńska (AZS).

Kula oburęcz. 14'17½ m. — Diteczukówna (Pog.)

Dysk (damski). 19'00½ m. — Jabłczyńska (AZS).

Oszczep. 21'60 m. — Woynarowska (AZS); 21'20 m. — Diteczukówna (Pog.)

Pięciobój. 2588'1 pkt. — Woynarowska (AZS); 2290'3 p. Rzeźnicka (Warsz.)

Dz.

*

Panuje u nas powszechne mniemanie, iż należy koniecznie przerwać taśmę, aby rekord był ważny (w biegu lub chodzie). Otóż na całym świecie tego się nie praktykuje; np. Paddock, bije w jednym biegu 5 rekordów (!) bez taśmy, tak samo Nurmi, lub Shrubbs. We Francji we wrześniu 1923 (a więc napewno według ostatnich prawideł) Cerbonney w handicapie na 300 mtr. przychodził czwarty, ale rekord (32'5 s.) jest ważny. Tak samo na zawodach „Petit Journal“ (9 i 10 VI. 1923), gdzie byli i nasi lekko-atleci, prz. znano rekord Wiriath'owi, mimo, iż przybył na 1500 m. drugi.

PIŁKA NOŻNA

Lwowska Pogoń na Górnym Śląsku. Mistrz Polski w czasie Świąt Noworocznych odbył tournée po G. Śląsku, która zakończyła się fatalnie dla lwowiaków. Pogoń uległa FC Dianie (Katowice) 0:6 i FC Zależe 1906—0:211 oraz wyszła na remis z Amatorskim KS—dawn. Ver. für Raseasp. (Król. Huta) 3:3. Pogoń wyjechała tylko z jednym rezerwowym, 0:6 z Dianą usprawiedliwia znacznie ost tnią porażkę Warszawianki w grudniu roku ub. (1:5). Najdziwniejszą wydaje się klęska lwowiaków z FC Zależe 1906, gdyż niedawno pokonała go Warszawianka 2:1. Wogóle może teraz dopiero zacznie się doceniać kluby z G. Śląska; mają przecież one szereg zaszczytnych wyników z Pogonią, Cracovią, Wisłą, Wartą i Warszawianką. We wszystkich tych klubach grają wiedeńscy gracze, a nawet i z reprezentacji Austrii (Schiefl, Klima i t. d.) Czy to czasem nie profesjonalizm? Dż.

P O Z N A Ń

Sezon trwa, jak zwykle, całą zimę. Ostatnio odbyto rozgrywki dla wszystkich klas o puchar POZPN. Zapisano się kilkanaście klubów. Do półfinału stanęły Zorza (kl. C) — Unja (kl. A). Wynik sensacyjny 4:3 oraz Warta — Pogoń 5:1. W finale zwycięża łatwo Warta 13:1.

*

Warta — TKS (Toruń) 4:4.

KRÓLEWSKA HUTA

Amatorski KS odniósł sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem południowo-wschodnich Niemiec, Sportfreude (Wrocław) 3:0.

H I S Z P A N J A

FC Barcelona wygrał dwukrotnie ze Spartą (1:0 i 2:1), pokonał Vasas (7:2), a ze Slavią wyszedł 1:0 i 1:3 (11).

*

FC Bilbao mistrz Hiszpanji wyszedł ze Slavią 1:7 (1) i 4:4, a ze Spartą 1:5 (1).

*

Bilbao — Barcelona 5:2 (1).

*

Hiszpanja — Portugalia 3:0.

F R A N C J A

Vienna bawiła w Paryżu i pokonała FC Wilhelmina (Amsterdam) 5:0 (1), a z mistrzem Francji Red Star wyszła 2:2. Dż.

B O K S

Spalla — Barbaresi. Mistrz Europy uporał się ze swym przeciwnikiem w 5 rundach przez K.O. Rzymianin Barbaresi odniósł niedawno błyskawiczne zwycięstwo przez knock-out w 1 rundzie nad Francuzem Nilles'em.

*

Mecz Carpentier — Erminio Spalla o mistrzostwo Europy wszystkich wag, jest projektowany na styczeń. Rewanż Carpentiera z Sikim staje się już legendą zapomnianą.

Spalla jednak otrzymał tytuł mistrza Europy wamunkowo, o ile pokona Holendra Van der Veera; takie wyjście z sytuacji znalazł Inter ational Boxing Union, nie mając co zrobić z tytułem, którego Siki został pozbawiony przez dyskwalifikację.

*

Harry Greeb, Amerykanin, mistrz świata, średniej wagi, pokonał Bryan Downey'a na punkty w 10 rundach.

D R Z A Z G I

Dotychczas nie przypuszczano, że w Warszawie są szczyty trudno dostępne dla narciarzy. Przekonani się o tem ci narciarze, którzy zachęceni śniegiem i słońcem pociągnęli w poszukiwaniu stoków na Agrykolę.

Okazało się, że jednak góra olimpijska jest dla narciarzy niedostępna wskutek zakazu zarządu.

Pociągnięto więc dalej, do Łazienek. Tu zrazu kategoryczne oświadczenie dozorczy przy bramie: nie wolno! Więc apel do kancelarii—i odpowiedź: wolno. Potem jednak każdy spotkany dozorca (a jest ich sporo) miał obiekcje i wątpliwości. Jeden twierdził, że skoro niewolno jeździć na „saneczkach“ to przecież i na „tem“ też, inny twierdził, że „to“ przeszkadza samochodom i powozom.

Czyżby zatem świetny zarząd Łazienek nie zechciał wydać instrukcji służbie dozoru, aby nie stawiła przeszkód narciarzom. Szczerze mówiąc, to dziwi nas zakaz jeżdżenia na saneczkach. Właśnie zdaniem naszym stoki Łazienek powinny być jaknajbardziej wyzyskane do tego celu. Gdzież u licha ma dziaćwa i młodzież iść ze swymi saneczkami? Na ulicę Oboźną chyba?

Niechże panowie z Zarządu Łazienek zainteresują się tem chociażby, co we Lwowie wyprawiają saneczkarze i narciarze w Parku Stryjskim. I nic strasznego stąd jakoś nie wynikło dotychczas.

Gdyby ci szanowni panowie mniej kochali fotele, a więcej ruch i powietrze, to możnaby w części Łazienek, leżącej poza oranżerją, urządzić odpowiedni teren do odbywania kursów narciarskich. Ale może to już zaśmiałe porywy, boć w grę wchodził by kawałek parkanu i bodaj wycięcie trocha krzaków. Nie, to myśl szalona! Wy pewnie z nią jeszcze poczekacie parę lat. I wtedy dopiero zamiast tych kilku postaci sunących się powoli z nosami wtulonemi w odniesione kofnierze, zobaczymy w tym cudnym parku rój młodzieży i dojrzałych ludzi sunących na saneczkach i na nartach.

Radzimy panom z Zarządu Łazienek, aby skorzystali sami z prawa jazdy na nartach w tym parku, a napewno będą mniej twardzi. Spencer wszak powiedział: nie dlatego ludzie przestają się bawić, że się starzeją, ale właśnie starzeją dlatego, że przestają się bawić.

a.

KOMUNIKATY

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego dnia 5 grudnia przyjęto do wiadomości rezygnację kpt. Szymańskiego z godności skarbnika, motywowaną wyjazdem z Warszawy, oraz rezygnację ppłk. Aleksandra Bobkowskiego z godności członka zarządu Z. Z. motywowaną nadmiarem pracy w szkole Sztabu Generalnego i postanowiono kandydatów na ich następców zaproponować na posiedzeniu pełnego zarządu 15-go b. m. Aż do tego czasu uproszono p. Szymańskiego o pełnienie funkcji skarbnika.

Długą dyskusję poświęcono szczegółowemu rozpatrzeniu programu działalności Z. Z. w r. 1924 na podstawie referatu dr. Orłowicza. Między innymi postanowiono doprowadzić do skutku rozpoczęte już prace w kierunku zorganizowania polskich związków hokejowego, bokserskiego, gimnastycznego i strzeleckiego, postarać się o wstąpienie tych towarzyszów myśliwskich, które dotychczas do Polskiego Związku Myśliwych nie należą, do tego Związku, nawiązać brakujący kontakt z klubami jazdy, oraz klubami automobilistów i lotników. Ze względu na potrzebę uregulowania kontaktu ze sportem międzynarodowym postanowiono rozesłać do związków kwestionariusz z zapytaniem, czy należą one do federacji międzyna-

rodowych, ewentualnie jaki jest powód ich dotychczasowego nienależenia. Postanowiono wznowić starania o budowę stadjonu w Warszawie.

Celem przedstawienia wniosków Ministerstwu Oświaty w sprawie przynależności uczniów szkół średnich do klubów sportowych, rozesłane będzie do związków pismo o przedstawieniu do 1 lutego 1924 swych postulatów w tym kierunku.

Ponieważ Kongres Sportowy polecił zarządowi Komitetu opracowanie projektu ustawy o wychowaniu fizycznym na wypadek gdyby nie opracowałyby go władze państwowe, kpt. Wądołkowski przyrzekł porozumieć się z M. S. Wojsk. co do przygotowywanego obecnie przez to ministerstwo projektu ustawy o wychowaniu fizycznym.

Na posiedzeniu zarządu dnia 16-go grudnia b. r. postanowiono postawić sprawę celowości nadzwyczajnego walnego zgromadzenia uchwalonego przez zwyczajne Walne Zgromadzenie Z. Z.

Postanowiono wydać sprawozdanie z dotychczasowej działalności Z. Z. za lata 1922 i 1923.

*

W niedzielę dn. 16 grudnia odbyło się posiedzenie pełnego zarządu Z. Z., pod przewodnictwem prezesa p. Osieckiego przy udziale połowy członków zarządu i reprezentantów 6 związków. Na posiedzeniu nie były reprezentowane związki szermierczy, pływakki, łyżwiarski, narciarski, atletyczny, myśliwski, i Sokół. Z zamiejscowych członków przybył jedynie p. Obrubański z Krakowa.

Przy przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia z zarządu Z. Z. z dn. 18 marca 1923 r. sprostowano, że organizację zawodów o mistrzostwo Polski w strzelaniu, i przygotowanie reprezentacji Polski do Olimpiady Paryskiej polecono nie samemu Polskiemu Związkowi Myśliwych, ale w porozumieniu ze Związkiem Strzeleckim. Porozumienie to ma przeprowadzić P. K. I. O. inicjując wspólną konferencję.

Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego przyjęto do wiadomości, poczem uchwalono program działalności Z. Z. na rok 1924 wedle referatu dr. Orłowicza.

W myśl tego referatu uchwalono urządzić w miesiącach wiosennych w Warszawie „Tydzień Olimpijski“ z zawodami w tych działach sportu, w których Polska będzie reprezentowana na Olimpiadzie Paryskiej i z udziałem reprezentacyjnych zawodników. Zarządy te obok generalnego przeglądu sił będą miały na celu przysporzyć funduszy na ekspedycję olimpijską. Wykonanie tej uchwały polecono P. K. I. O., który zdecyduje też, czy zawody te dla pewnych działów sportu będą zarazem kwalifikacyjnymi czy też będą miały tylko charakter propagandowo-finansowy. Delegaci kilku związków wyrazili życzenie, aby termin Tygodnia Olimpijskiego oznaczono już w najbliższym czasie ze względu na układanie przez kluby kalendarza zawodów. P. K. I. O. oddano też rozpatrzenie wniosków P. Z. T. Wiośl. o rozciągnięcie protektoratu nad zawodami wioślarskimi w Bydgoszczy.

Związkom polecono rozciągnięcie baczniejszej kontroli nad kwalifikacjami kierowników zagranicznych ekspedycji sportowych, z prawem zatwierdzania tychże kierowników.

Na następnym posiedzeniu polecono zreferowanie pp. Kowalewskiemu i Garczyńskiemu pracy prof. Piaseckiego o organizacji państwowej opieki nad wychowaniem fizycznym w Polsce, pomieszczonej w ostatnich numerach „Wychowania Fizycznego“.

W sprawie zarządu Parku Sobieskiego przez P. K. I. O. postanowiono wysłać deputację do prezydenta Rzeczypospolitej w osobach pp. Osieckiego i Garczyńskiego.

Postanowiono urządzić wywiady w ministerstwach pod kątem widzenia korzyści sportu, aby wobec likwidacji Ministerstwa Zdrowia Publicznego mózdz powziąć decyzję co do tego, przydział spraw sportu do jakiego z ministerstw odpowiadał by najlepiej interesom sportu.

O ile okazałyby się prawdziwym, że taryfy kolejowe mają być podniesione do wysokości przedwojennej w walucie złotej, co uniemożliwiłoby w zupełności urządzanie międzymiastowych zawodów sportowych, postanowiono jeszcze raz wnieść do Ministerstwa Kolei podanie o przyznanie zniżek wyjeżdżającym na zawody sportowe.

Komitetowi Wykonawczemu dano prawo przyjęcia świeżo zorganizowanego Związku Bokserskiego na członka zwyczajnego Z. Z. o ile jego statut odpowiada normom organizacyjnym Z. Z.

Dyskusję nad organizacją Związku Gimnastycznego odroczone do następnego posiedzenia, jak również dyskusję nad wciągnięciem towarzystw ukraińskich do Polskich Związków Sportowych. Komitetowi Wykonawczemu polecono przygotowanie materiałów do dyskusji.

Wyjaśnię P. Z. Lawn Tennisowego w Poznaniu, że uchwałe o bojkocie sportowym Czechów nie podda się ze względu na przynależność do Międzynarodowego Związku Tennisowego, który Czechów nie bojkotuje, nie uznano za dostateczne, a próbowanie przez ten związek łamania bojkotu sportowego Czechów przez Akademicki Związek Sportowy w Poznaniu uznano za niedopuszczalne. Z tego powodu postanowiono uznać obecny zarząd P. Z. L. T. za niezdolny do kierowania sprawami Związku jako nieodpowiadający normom organizacyjnym Z. Z. i zażądać od towarzystw lawn-tennisowych wyboru nowego zarządu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Z. Z. odbędzie się w niedzielę 27 stycznia 1924 w Warszawie celem wykonania wyborów uzupełniających P. K. I. O., omówienia programu jego działalności, oraz zatwierdzenia nowego statutu. Na zebraniu uznano zbytnią tajemniczość przy układaniu nowego statutu za niepożądaną, gdyż o jego postanowieniach, jak dotychczas, nie są poinformowani ani członkowie P. K. I. O. ani polskie związki sportowe, i wezwano p. Garczyńskiego do przysłania im w najbliższym czasie projektu nowego statutu.

*

W myśl uchwały zarządu Z. Z. z dn. 16 grudnia, nadzwyczajne walne zgromadzenie Z. Z. odbędzie się w Warszawie w niedzielę 27 stycznia 1924. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2) Program działalności P. K. I. O. 3) Nowy statut P. K. I. O. 4) Wybory uzupełniające do P. K. I. O. 5) Sprawa bojkotu sportowego Czechosłowacji. 6) Wnioski zarządu. 7) Wnioski członków. 8) Interpelacje.

Wedle § 17 statutu Z. Z. na powyższym walnym zgromadzeniu ma P. Z. P. N. 6 gł., P. Z. L. A. 5 gł., P. Z. T. Wiośl. 5 gł., P. Z. Narc. 5 gł., P. Z. Kolarzki 4 gł., P. Z. łyżwiarski 4 gł., P. Z. Pływacki 3 gł., P. Z. Szermierczy 3 gł., Polskie Tow. Atletyczne 2 gł., P. Z. Myśliwych 2 gł., nadto członkowie nadzwyczajni po jednym głosem doradczym, a to P. Z. T. G. „Sokół“ i Związek Strzelecki. Nadto prawo do udziału w walnym zgromadzeniu z głosem doradczym mają członkowie zarządu Z. Z.

Punkt 5 zdecydowano się dlatego postawić na porządku dziennym, że wobec załatwienia sprawy Jaworzyny, staje się aktualną kwestją zawieszenia bojkotu sportowego Czechosłowacji, o ile walne zgromadzenie uzna że obecne załatwienie sprawy Jaworzyny jest „lojalnym“ załatwieniem tejsze sprawy, do którego, jak brzmiała uchwała, ma trwać bojkot sportowy Czechosłowacji.

Polski Związek Lawn Tennisowy na podstawie uchwały zarządu został przez Komitet Wykonawczy Z. Z. na posiedzeniu z dn. 21-go b. m. zawieszony w prawach członka Z. Z. na okres trzymiesięczny, a to od 25 grudnia b. r. do 25 marca 1924. z powodu naruszenia uchwały o bojkocie sportowym Czechosłowacji, z pominięciem wszelkich statutem przewidzianych postanowień organizacyjnych Z. Z. Z tego po-

wodu P. Z. L. T. nie będzie reprezentowany na najbliższym walnym zgromadzeniu Z. Z.

Polskiemu Komitetowi Igrzysk Olimpijskich wysłano pismo Komitetu Wykonawczego Z. Z. z wezwaniem, aby przed walnym zgromadzeniem a) rozesłał związkowi sportowemu program swej działalności jako podstawę do dyskusji, w myśl uchwały walnego zgromadzenia Z. Z. z dn. 28 kwietnia b. r., b) rozesłał związkowi projekt nowego statutu, c) porozumiał się z Komitetem Wykonawczym Z. Z. co do listy uzupełniającej 21 nowych członków P. K. I. O.

Komunikat Nr. 1 z Posiedzenia Zarządu Polskiego Związku Bokserskiego.

Posiedzenie odbyło się dnia 6.1. b. r. o godz. 12 w redakcji „Stadjonu“. Obecni: prezes Samborski; wiceprezesi Królikowski i Strzeszewski; sekretarz Laskowski. Nieusprawiedliwili nieobecności pp.: skarbnik Niewiadomski; członkowie: Kowalski z Poznania i Walicki z Inowrocławia.

Uchwalono:

1. Przyjąć, po przeczytaniu, protokół z ostatniego Walnego Zebrania Delegatów, do wiadomości.
2. Nakładać karę w wysokości 50 groszy pol. na członków Zarządu P. Z. B., za nieusprawiedliwione spóźnienie się lub za nieusprawiedliwione nieprzybycie na posiedzenie Zarządu P. Z. B.
3. Polecić Wydz. Administr. ściągnięcie najpóźniej do 1.11 b. r. należności pieniężnych od organizacji bokserskich należących do P. Z. B.
4. Wyasygnować na materiały pisemne 5 milionów mkp. do dyspozycji Wydz. Adm.
5. Nakładać karę na organizacje bokserskie w wysokości 2 złp. za niewykonanie, bez dostatecznego usprawiedliwienia, poleceń i uchwał Zarządu P. Z. B. w przepisanych terminach.
6. Przyjąć i wprowadzić w życie „Regulamin techniczny“ P. Z. B. (projekt p. Wiktora Junoszy) z zastrzeżeniem, że § 29 tego regulaminu zostanie wyrażeniście zrehabilitowany.
7. Upoważnić przewodniczącego Wydz. Adm. do kooptowania 3—4 osób, do Wydz. Adm., jako członków z głosem decydującym.
8. Upoważnić przewodniczącego Wydz. Admin. do załatwiania i podpisywania za Zarząd spraw natury wewnętrznej, wchodzących w zakres uprawnień Wydziału.
9. Wszelkie uchwały Wydziału Admin. muszą uzyskać aprobatę Zarządu.
10. Przewodn. Wydz. Adm. przedstawi na następnym posiedzeniu Zarządu projekt regulaminu Wydziału i nazwiska kooptowanych członków.
11. Upoważnić Przewod. Wydz. Adm. do przeprowadzenia pertraktacji z wydawcą „Stadjonu“ w sprawie drukowania w „Stadjonie“ i w broszurach regulaminu i Statutu Związku.
12. Upoważnić Wydz. Sportowy do przeprowadzenia korespondencji w sprawie Zawodów Międzynarodowych i zawodów o Mistrzostwo Polski. Konkretne projekty przedstawi Przewod. W. S. na następnym posiedzeniu Zarządu.

*

Awizo. Następnym posiedzeniu Zarządu P. Z. B. odbędzie się 20 stycznia b. r. (z reguły w pierwszą niedzielę po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca), o godz. 11-jej w lokalu „Stadjonu“.

Stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia Delegatów P. Z. B., uchwały i postanowienia Zarządu będą podawane do wiadomości organizacji bokserskich wyłączone w formie „Komunikatów“, ogłaszanych w „Stadjonie“.

Komunikat Zarządu WOZPN z dn. 2.1. b. r.

- 1) Znosi się dyskwalifikację KS Śmiały.
- 2) Przyjęto na członka zwyczajnego (dotychczas nadzwyczaj.) KS Czarni z Radomia.

3) Poleca się wszystkim klubom klasy B i C., aby w ciągu stycznia i lutego b. r. urządziły po dwa zebrańia swych drużyn piłki nożnej na których delegat Kol. Sędziów wyłoży przepisy gry.

Lokal wyznacza klub, zawiadamiając o tem na tydzień przed terminem Kol. Sędziów. Kol. Sędziów wyznacza referenta, który prowadzi wykład i udziela ewent. wyjaśnień.

Komunikat Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy

W dniu 23-go grudnia 1923 r. w Krakowie w sali Towarzystwa Technicznego odbyło się jubileuszowe Walne Zebranie członków Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy z okazji 15-letniego istnienia Towarzystwa.

Na zebranie przybyli prócz członków Towarzystwa p. Gen. Tinz, jako delegat władzy wojskowej, pp: Inż. J. Czerwiński i M. Bialkowski, jako deleg. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, p. Boczar, jako delegat Sekcji narciarskiej Akademii Związku Sportowego.

Z okazji jubileuszu 15-to lecia Walne Zebranie zamianowało za zasługi około rozwoju narciarstwa polskiego następujące osoby członkami honorowymi: St. Barabasza, H. Bobkowskiego, pułk. sztabu generalnego, Prof. J. Cieniawę, Inż. J. Czerwińskiego, St. Fächerę, Prof. J. Grabowskiego, Prof. Drę Z. Klemensiewiczę, Dra R. Kordysa, Prof. J. Króla, Generała M. Kulińskiego, Ministra St. Osieckiego, Z. Ritterschilda, Dra M. Świerza, J. Schneidera, Inż. St. Zakrzewskiego, hr. Wł. Zamoyskiego, pułk. M. Zaruskiego, kpt. W. Ziętkiewicza, zaś za zasługi około rozwoju Towarzystwa pp.: Biżańskiego, J. Fischera, Prof. Dra W. Goetla, W. Grabowską i Karpackie Towarzystwo Narciarzy.

W uznaniu szczególnych zasług pułk. Inż. Aleksandra Bobkowskiego Walne Zebranie uchwaliło przez aklamację nazwać Schronisko na Kalatówkach Jego imieniem.

Wybrano następujący wydział:

Prezes J. Fischer, I Wiceprezes, Inż. A. Bobkowski, II Wiceprezes Dr. A. Boniecki, członkowie Wydziału: Cz. Gałuszka, J. Jamikowska, Dr. L. Tchórzewski, A. Kałamacki, S. Kornicki, Inż. St. Krawczyk, Dr. E. Ader, Inż. Fonferko, Inż. Hubl, Inż. J. Czerwiński.

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Konto PKO Nr. 8.230

Sekretarjat P. K. I. O. zawiadamia, że do dnia dzisiejszego wpłaciły na f. P. K. I. O. następujące osoby: p. Dr. Sporysz, Bielsk 1.000.000; p. B. Olszewski, zbiórka szk. Im. Reja 20.000.000; p. K. Kutymba, Ostrowiec 3.500.000; A. Z. S., Kraków 1.000.000; K. S., Lida 300.000; Komp. Wych. Fizycznego, Inowrocław 2.500.000; p. Woinarowska 400.000; p. Bogdan Werner 150 franków; p. Tadeusz Tenczarowski, Jarosław 4.350.000; ppor. Huszer Adam, Warszawa 500.000; 25 Drużyna Harcerska 2.000.000; T. Łypaczewski, Warszawa 2.000.000; p. T. Malze, Warszawa 500.000; Akademia Sermiercza w Warszawie 16.890.000; Wojsk. Szk. Ginn w Inowrocławiu 3.000.000; pcr. Łęgowski, Poznań 500.000; prof. Weysenhof, Wilno 1.000.000; p. Kleiber A., Warszawa 3.000.000; The Central Agency Ltd., Warszawa 3.700.000; p. St. Cybulski, Warszawa 500.000; p. St. Kościński, Warszawa 1.000.000.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

St. Zakrzewskiemu w Gnieźnie. Wobec zupełnego wyczerpania „Wychowania Sportowego i Wojskowego“ nie możemy nadesłać żądanych przez Pana numerów.

PRENUMERUJ CIE „STADJON“

NARTY

PRZYBORY
DO SPORTÓW
ZIMOWYCH



KODAK 16/
PRZEDMI 18

TWO KOMISPOD S.A.
WARSZAWA

NOWY
SWIAT 61

Wydawca: ppłk. dr. OSMOLSKI.

Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, ALEJA SZUCHA 23, tel. 104-82.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milim. jednoszpalt. 100,000 mkp. W tekście o 50% drożej. Red. rękopisów nie zwraca

Prenumerata w styczniu 1.200.000 mk. (warunkowo). Prenumer. prosimy wpłacać na konto czek, P. K. O. Nr. 7498

Tłoczono w drukarni M. S. Wojak.—Przejazd 10.